

Papież Franciszek

KATECHEZA O MODLITWIE – 9. MODLITWA ELIASZA

Rzym, Audiencja generalna, 7 października 2020 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Powracamy dziś na nowo do cyklu katechez o modlitwie, który przerwaliśmy by przeprowadzić cykl katechez o trosce o świat stworzony. Obecnie podejmujemy na nowo cykl o modlitwie i spotykamy proroka Eliasza – jedną z najbardziej przykuwających uwagę postaci w całym Piśmie Świętym. Wykracza on poza granice swoich czasów i możemy zauważyć jego obecność także w niektórych wydarzeniach Ewangelii. Pojawia się u boku Jezusa, wraz z Mojżeszem, w chwili Przemienienia (por. Mt 17, 3). Sam Jezus powołuje się na jego postać, by potwierdzić świadectwo Jana Chrzciciela (por. Mt 17, 10-13).

W Biblii Eliazs pojawia się niespodziewanie, w tajemniczy sposób, pochodząc z małej, zupełnie nieznaczącej wioski (por. 1 Krl 17, 1). Na końcu odejdzie zaś na oczach swego ucznia Elizeusza, na ognistym rydwanie, który zabierze go do nieba (por. 2 Krl 2, 11-12). Jest on zatem człowiekiem pochodzącym nie wiadomo skąd, a przede wszystkim bez końca, porwany do nieba: z tego powodu jego powrót był oczekiwany przed nadejściem Mesjasza, jako zwiastuna – w ten sposób oczekiwano powrotu Eliasza.

Pismo Święte przedstawia Eliasza jako człowieka o krystalicznej wierze: w samym jego imieniu, które może oznaczać „Jahwe jest Bogiem”, zawarta jest tajemnica jego misji. Przez całe swe życie będzie człowiekiem niezwykle uczciwym, niezdolnym do nędznych kompromisów. Jego symbolem jest ogień, obraz oczyszczającej mocy Boga. Sam zostanie najpierw wystawiony na ciężką próbę, i pozostanie wierny. Jest wzorem wszystkich ludzi wiary, którzy doznają pokusy i cierpienia, ale nieustannie żyją zgodnie z ideałem, dla którego się urodzili.

Jego życie karmi się nieustannie modlitwą. Dlatego jest on jedną z postaci najdroższych dla tradycji monastycznej, do tego stopnia, że niektórzy wybrali go na duchowego ojca życia poświęconego Bogu. Eliazs jest człowiekiem Bożym, który jest obrońcą prymatu Najwyższego. Ale i on musi poradzić sobie z własnymi słabościami. Trudno powiedzieć, jakie doświadczenia były dla niego bardziej użyteczne: czy klęska fałszywych proroków na Górze Karmel (por. 1 Krl 18, 20-40), czy też zagubienie, kiedy stwierdza, że „nie jest lepszy od swoich ojców” (por. 1 Krl 19, 4). W duszy tych, którzy się modlą, poczucie własnej słabości jest cenniejsze niż momenty uniesienia, kiedy wydaje się, że życie jest kawkadą zwycięstw i sukcesów. W modlitwie to ma zawsze miejsce: chwile modlitwy uniesienia, także entuzjazmu, a także chwile modlitwy cierpienia, oschłości, prób. Taka jest modlitwa. Trzeba dać się prowadzić Panu a także dać się źle potraktować przez sytuacje i pokusy. Spotykamy to w wielu innych powołaniach biblijnych, także w Nowym Testamencie, myśląc na przykład o świętych Piotrze i Pawle, że takie było ich życie, były w nim chwile uniesienia a także chwile uniżenia, cierpienia.

Eliasz jest człowiekiem życia kontemplacyjnego a jednocześnie życia czynnego, zajmującym się wydarzeniami swoich czasów, zdolnym zaatakować króla i królową po tym, jak zabili Nabota, by zawładnąć jego winnicą (por. 1 Krl 21, 1-24). Jakże bardzo potrzebujemy gorliwych wierzących, chrześcijan, którzy działają wobec osób posiadających odpowiedzialność kierowniczą z odwagą Eliasza, by powiedzieć: tak nie wolno czynić, to jest zabójstwo. Potrzebujemy ducha Eliasza. W ten sposób pokazuje on nam, że w życiu ludzi modlących się nie może być żadnego dualizmu: staje się przed Panem i idzie na spotkanie z braćmi, do których On posyła. Modlitwa nie jest zamknięciem się z Panem, żeby zrobić sobie makijaż duszy. Nie, to nie jest modlitwa. To udawanie modlitwy. Modlitwa jest spotkaniem twarzą w twarz z Bogiem i zgodą, by być posłanym, by zbawić braci.

Sprawdzianem modlitwy jest konkretna miłość bliźniego. I odwrotnie: ludzie wierzący działają w świecie najpierw milczą i modlą się; w przeciwnym razie ich działanie jest impulsywne, pozbawione rozeznania, jest gorączkowym bieganiem bez celu. A gdy ludzie wierzący tak czynią dopuszczają się wielu niesprawiedliwości, bo nie udali się wcześniej do Pana na modlitwę, by rozeznąć, co powinni czynić.

Karty Biblii pozwalają się domyślać, że również wiara Eliasza poczyniła postępy: także on wzrastał w modlitwie, stopniowo ją udoskonalał. Oblicze Boga stało się dla niego wyraźniejsze podczas przebytej drogi. Aż po osiągnięciu swego szczytu w tym niezwykłym doświadczeniu, kiedy to Bóg objawił się Eliaszowi na górze (por. 1 Krl 19, 9-13). Objawia się On nie w szalejącej burzy, nie w trzęsieniu ziemi czy trawiącym ogniu, ale w „szmerze łagodnego powiewu” (w. 12), lub lepiej oddaje to pewne tłumaczenie: „wątek dźwięcznego milczenia” – w ten sposób objawia się Bóg. To właśnie poprzez ten skromny znak Bóg komunikuje się z Eliaszem, będącym w tym momencie uciekającym prorokiem, który utracił pokój. Bóg wychodzi na spotkanie z człowiekiem zmęczonym, człowiekiem, który myślał, że zawiódł na wszystkich frontach, i poprzez ów łagodny powiew, ów „wątek dźwięcznego milczenia”, wprowadza na nowo do jego serca spokój i ciszę.

To jest historia Eliasza, ale wydaje się być napisana dla nas wszystkich. Czasami wieczorami możemy poczuć się bezużyteczni i samotni. Wtedy to właśnie przyjdzie modlitwa i zapuka do drzwi naszych serc. Każdy z nas może podnieść kawałek płaszcza Eliasza, podobnie jak podniósł połowę płaszcza jego uczeń Elizeusz. I nawet jeśli uczyniliśmy coś złego, albo jeśli czujemy się zagrożeni i przestraszeni, jeśli zwrócimy się do Boga z modlitwą, to jakby cudem powrócą także pogoda ducha i pokój. Tego nas uczy przykład Eliasza. Dziękuję.

Źródło: KAI oraz <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/franciszek/franciszek-katechezy-na-audiencjach-generalnych/franciszek-katechezy-na-audiencjach-generalnych-o-modlitwie/2020-10-07-rzym-katecheza-o-modlitwie-9-modlitwa-eliasza-109180/>